

Ocenzurowany artykuł z Naszego Dziennika



„NASZ DZIENNIK”: KOLEJNE BADANIA POTWIERDZAJĄ ZAGROŻENIA
ZWIĄZANE Z PRZYJĘCIEM SZCZEPIENIA PRZECIW COVID-19 PRZEZ OSOBY
PONIŻEJ 29. ROKU ŻYCIA

9 września 2022 12:48/w Informacje, Polska

Radio Maryja

Analiza pacjentów z najmłodszej grupy wiekowej wskazuje, że aby uniknąć jednej hospitalizacji spowodowanej COVID-19, niemal 100 osób może mieć poważne powikłania po szczepionce, a silną reakcję poszczepienną, zakłócającą codzienne funkcjonowanie, może odczuć nawet kilka tysięcy zaszczepionych – informuje w piątkowym wydaniu „Nasz Dziennik”.

O szczegółach informuje dr Piotr Witczak, biolog medyczny, specjalizujący się w zakresie immunologii.

– Niezależni naukowcy z całego świata przeanalizowali dane dotyczące bezpieczeństwa, które dostarczyli producenci preparatów szczepionkowych. Okazało się, że liczba poważnych powikłań i reakcji po szczepieniu znacząco przewyższa korzyści związane z liczbą hospitalizacji COVID-19. Różnica jest miazdząca – informuje nas w rozmowie dr Piotr Witczak.

Tymczasem Ministerstwo Zdrowia, zapytane przez nas, czy rozważa wstrzymanie akcji szczepienia w grupie dzieci i młodzieży do lat 18, ogranicza się do lakonicznego

stwierdzenia.

– Dotychczasowe zalecenia w zakresie szczepienia populacji polskiej osób 5+ nie zmieniły się – informuje nas Wojciech Andrusiewicz, rzecznik prasowy MZ.

Zdaniem mec. Arkadiusza Teteli, prawnika z Wielkopolskiej Izby Adwokackiej, wobec tylu sygnałów ostrzegających przed niebezpiecznym działaniem szczepionek przeciw COVID-19 nasze państwo nadal ryzykuje zdrowiem dzieci.

– Wiemy doskonale, że choroba wywołana ostatnio dominującym wariantem wirusa przebiega bardzo łagodnie, zwłaszcza u dzieci. Nie rozumiem, dlaczego mimo to resort nadal nie myśli o wyłączeniu dzieci z programu szczepień przeciw COVID-19 – zastanawia się nasz rozmówca.

Na zmianę stanowiska w kwestii szczepień dzieci liczy też Maria Kurowska, poseł Solidarnej Polski, członek Parlamentarnego Zespołu ds. Sanitaryzmu.

– Mimo że formalnie nie ma w Polsce obowiązkowości szczepienia dzieci tymi preparatami, to jednak takie nachalne zachęcanie jest także niedopuszczalne. Nie mamy pełnej wiedzy o konsekwencjach, jakie te szczepionki mogą wywołać, zwłaszcza wśród dzieci. Dodatkowo najnowsze dane podważają zarówno ich skuteczność, jak i bezpieczeństwo – zauważa w rozmowie z nami poseł.

Przypomnijmy, że z uwagi na uaktualnione dane dotyczące przebiegu choroby wywołanej wirusem SARS-CoV-2 m.in. władze Danii zdecydowały o zaprzestaniu powszechnego szczepienia przeciw COVID-19 dzieci i młodzieży do 18. roku życia.

– Szczepienia w tej grupie wiekowej były możliwe tylko do czerwca. Obecnie, ponieważ dzieci i młodzież bardzo rzadko chorują na COVID-19, zwłaszcza po zakażeniu wariantem omikron, szczepionka dla nich nie jest już dostępna w tym kraju. Wyjątek stanowi niewielka liczba dzieci o szczególnie

zwiększonym ryzyku wystąpienia ciężkiego przebiegu choroby COVID-19, która nadal może przyjąć szczepionkę przeciw COVID-19, ale na wyraźne wskazanie lekarza – potwierdza w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” dr Małgorzata Prusak, przewodnicząca Stowarzyszenia Farmaceutów Katolickich Polski.

Zmiany, jakie zachodzą w krajach poza Polską, dotyczące wskazań do szczepień, obserwuje na bieżąco również mec. Arkadiusz Tetela.

– W Danii poziom wyszczepienia jest bardzo wysoki. Mimo to poziom zachorowalności jest również bardzo wysoki. Tamtejszy rząd przeanalizował bilans zysków i strat dla swoich obywateli i wycofał się z wcześniejszych zaleceń. Okazuje się więc, że refleksja jest możliwa. Niestety, nie wszystkie kraje mogą pochwalić się taką zdroworozsądkowością w tym zakresie – ocenia prawnik.

Jaki wpływ na dzieci?

Mecenas wskazuje, że nie tylko znikomy odsetek chorujących dzieci – na co powołuje się Dania – powinien być argumentem do zaniechania szczepienia dzieci. Prawniki zwraca uwagę, że producent nie sprawdził, jaki wpływ na zdrowie małych pacjentów wywiera preparat w ich dorosłym życiu.

– Na stronie 6 charakterystyki tego produktu jest informacja, że firma Pfizer nie analizowała wpływu szczepienia na rozrodczość dzieci. Nie wiemy zatem, czy preparat nie spowoduje bezpłodności. A to jest wyjątkowo istotne, zwłaszcza dziś, kiedy Polska ma ujemny przyrost naturalny. Nie jest też badany wpływ na kancerogenność. Nie wiemy zatem, czy szczepionka nie jest czynnikiem rakotwórczym. Jeśli to okazałoby się prawdą, w przyszłości czeka nas nie tylko jeszcze bardziej dramatyczna demograficzna zapaść, bo kobiety nie będą mogły urodzić dzieci, lecz także plaga nowotworów – obawia się nasz rozmówca.

Naukowcy ustalili za to, że szczepienie znacznie zwiększa

ryzyko problemów kardiologicznych. Publikacja na ten temat ukazała się w „Circulation”, prestiżowym czasopiśmie kardiologicznym.

– Zbadano populację poniżej 40. roku życia. Okazało się, że badani mają wyższe ryzyko zapalenia mięśnia sercowego po szczepieniu niż po pozytywnym wyniku testu – przekazuje nam dr Piotr Witczak.

Informuje też o najnowszych ustaleniach dotyczących analizy bezpieczeństwa wykonanych przez producentów szczepionek.

– Była to analiza wtórna. Wykazano, że ryzyko poważnych powikłań po szczepieniu jest zdecydowanie większe niż spodziewana korzyść w postaci redukcji hospitalizacji. Dotyczyło to młodych ludzi do 29. roku życia, którzy przyjęli tzw. booster, czyli 3. dawkę preparatu. Aby uniknąć jednej hospitalizacji z powodu zakażenia SARS-CoV-2, przyjmuje się, że może wystąpić do 98 poważnych zdarzeń niepożądanych. To nie wszystko: na jedną unikniętą hospitalizację tuż po zaszczepieniu zaobserwowano ponad 3 tys. 200 reakcji zakłócających codzienne funkcjonowanie. Mimo tak porażających danych agencje regulatorowe, takie jak EMA (Europejska Agencja Leków) czy FDA (amerykańska Agencja Żywności i Leków), cały czas zachęcają do zaszczepienia tej najbardziej wrażliwej grupy populacyjnej, czyli dzieci – wskazuje nasz rozmówca.

Zafałszowane statystyki

Ekspert podkreśla, że niskie statystyki dotyczące hospitalizacji dzieci z powodu COVID-19 są i tak zawyżone w stosunku do rzeczywistości.

– Większość tych hospitalizacji była fałszywie przypisana do COVID-19. Wystarczyło, że rodzic z dzieckiem zgłaszał się do szpitala, np. z powodu złamanej ręki, nogi czy innej dolegliwości dziecka, a obowiązkowo wykonywany test dawał wynik pozytywny, czyli wskazywał na zakażenie. W takich sytuacjach dziecko było leczone na przypadłości związane ze

zgłoszeniem się do szpitala, ale w statystykach było ujmowane jako hospitalizacja z powodu COVID-19 – wyjaśnia ekspert.

Doktor Piotr Witczak zauważa też, że olbrzymia część populacji dzieci jest już po kontakcie z wirusem SARS-CoV-2.

– Wiemy, że odporność po przechorowaniu utrzymuje się nawet kilkanaście miesięcy, podczas gdy odporność poszczepienna, jak wskazują sami producenci, trwa maksymalnie do 5 miesięcy. Kiedy więc weźmiemy to wszystko pod uwagę, a także fakt, że dzieci łagodnie przechodzą zakażenie, to naturalnie nasuwa się pytanie o sens ich szczepienia przeciwko COVID-19. W moim przekonaniu takiego sensu nie ma – konstatuje dr Piotr Witczak.

Maria Kurowska jest zaskoczona brakiem reakcji MZ na kolejne doniesienia o powikłaniach wywołanych szczepionkami.

– Źródła podają, że przyjęcie szczepionki wywołuje problemy zdrowotne znacznie cięższe niż choroba wywołana wirusem SARS-CoV-2. Okazuje się, że choroby serca diagnozowane po szczepieniu nie należą do przypadków odosobnionych – przyznaje Maria Kurowska.

Parlamentarzystka nie ma wątpliwości, że następne informacje o możliwych powikłaniach są tylko kwestią czasu.

– Sąd Najwyższy w Stanach Zjednoczonych nakazał firmie Pfizer odtajnić raport dotyczący tego eksperymentu szczepionkowego. Sukcesywnie publikowane są poszczególne części tego raportu. Z jego odtajnionych fragmentów wiemy już, że sama firma nie rekomenduje szczepienia populacji dziecięcej. Uważam, że nasze ministerstwo nie powinno zamykać się na te doniesienia. Mówimy tu przecież o zdrowiu polskich dzieci. To jest sprawa kluczowa – akcentuje parlamentarzystka.

Dlatego nasza rozmówczyni oczekuje zmiany w kwestii zaleceń szczepienia dzieci przeciwko COVID-19.

– Mam nadzieję, że okres paniki, presji z zewnątrz minął. Całe lato chorowaliśmy na COVID-19 i zdrowieliśmy: bez masek, bez obostrzeń i bez szczepionek. O działaniu tych preparatów nie mamy pełnej wiedzy, dlatego sugerowałabym znaczną ostrożność w tak nachalnym zachęcaniu do szczepień jak dotychczas – konkluduje Maria Kurowska.

Urszula Wróbel/"Nasz Dziennik"

Twitter zawiesił konto byłego pisarza naukowego NYT za cytowanie badania firmy Pfizer, które pokazuje, że szczepionki zawodzą



Były reporter naukowy *New York Times*, Alex Berenson, [zawieszony na Twitterze](#) po tym, jak opublikował wyniki badania klinicznego firmy Pfizer, pokazujące, że „szczepionka” firmy przeciw COVID-19 nie chroni przed Grypą Fauciego.

Berenson połączył się z badaniem i wezwał do „pauzy” we wszystkich dalszych federalnych nakazach szczepień, powołując się na wyniki, które dowodzą, że szczepionka jest zarówno

niebezpieczna, jak i nieskuteczna w ochronie przed infekcją i rozprzestrzenianiem się.

Badanie firmy Pfizer zasadniczo wykazało, że nie ma zauważalnej różnicy w śmiertelności między osobami, które przyjmują szczepionkę, a osobami, które pozostawiają swoje DNA w stanie naturalnym.

Aby wskazać tę i inne prawdy o zastrzykach przeciw COVID-19 Berenson ogranicza się obecnie głównie do Substack. To właśnie tam mieszka większość niezależnych dziennikarzy dzięki trwającej krucjacie Big Tech przeciwko wolności słowa i Pierwszej Poprawce.

„Rozumiemy, że w czasach kryzysu i niestabilności trudno jest wiedzieć, co zrobić, aby zapewnić bezpieczeństwo sobie i swoim bliskim”, czytamy w zawiadomieniu o zawieszeniu, które Twitter wysłał do Berensona.

„Zgodnie z tą polityką wymagamy usunięcia treści, które mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia ludzi, w tym treści, które są bezpośrednio sprzeczne z wytycznymi z miarodajnych źródeł globalnych i lokalnych informacji o zdrowiu publicznym”.

Nigdy nie ma żadnego konstytucyjnego uzasadnienia dla jakiegokolwiek nakazu (lub cenzury), koniec – kropka

W międzyczasie Biały Dom krytykuje *The Washington Post* za ujawnienie prawdy o niedawnym wybuchu „wariantu delta” w Provincetown w stanie Massachusetts, który miał miejsce wśród w większości zaszczepionych osób.

The *Post* napisał na Twitterze nagłówek: „Zaszczepieni ludzie stanowili trzy czwarte zarażonych podczas masowej epidemii COVID-19 w Massachusetts, kluczowego badania CDC”, Ben Wakana nazwał „całkowicie nieodpowiedzialnym”.

Chociaż badanie CDC, o którym mowa, w rzeczywistości ustaliło,

że prawie wszyscy, którzy uzyskali wynik „pozytywny” i zachorowali podczas wybuchu epidemii, zastosowali się do zaleceń rządu i otrzymali zastrzyk, *The Post* jest obecnie oskarżany przez Pekin Bidena o kłamstwo w stosunku do społeczeństwa i narażania ludzi na ryzyko infekcji.

CDC i większość mediów głównego nurtu twierdziło wcześniej, bez dowodów, że większość zarażonych osób jest „nieszczepiona”. Twierdzenie to okazało się później fałszywe po tym, jak rzeczywiste dane naukowe wykazały, że co najmniej 75 procent wszystkich nowych hospitalizacji i zgonów związanych z C-19 występuje u osób zaszczepionych.

Nic z tego nie jest oczywiście niespodzianką, biorąc pod uwagę, jak te zastrzyki [szerzą pospolite „warianty”](#) niczym pożar wśród tych, którzy je otrzymują – a być może nawet wśród tych, którzy nie przeszli przez wirusowe „rozsiewanie”.

Reżim Bidena twierdzi, że „wariant delta” jest tak zaraźliwy jak ospa wietrzna, chociaż odmawia wyjaśnienia, w jaki sposób i kiedy opracowano test w celu zidentyfikowania go w przeciwieństwie do innych „szczepów” chińskiego wirusa.

„ZASZCZEPIENI LUDZIE NIE TRANSMITUJĄ WIRUSA W TAKIM SAMYM TĘPIE, JAK LUDZIE NIESZCZEPIENI, A JEŚLI NIE UWZGLĘDNISZ TEGO KONTEKSTU, POPEŁNIASZ BŁĄD” – napisał fałszywie Wakana w tweecie, za który nie został zawieszony za rozpowszechnianie dezinformacji.

Tak więc kłamstwa Wakany pozostają na Twitterze, podczas gdy prawda Berensona została usunięta dla „bezpieczeństwa publicznego”. To sprawia, że ☐ Twitter jest nowym Ministerstwem Prawdy dla rządu amerykańskiego, który jest zaangażowany w „szczepienie” jak największej liczby Amerykanów pod fałszywymi pretekstami.

„Wzrost cenzorów korporacyjnych połączył się z mocno popierającymi Bidena mediami, aby stworzyć strach przed de facto państwowymi mediami, które kontrolują informacje z

powodu wspólnej ideologii, a nie przymusu państwowego”, ostrzega Jonathan Turley.

„Ten problem został spotęgowany żądaniem przywódców demokratycznych o zwiększenie cenzury, w tym cenzurowanie przemówień politycznych, a teraz mówi się, że administracja Bidena rutynowo oznacza materiały, które mają zostać ocenzurowane przez Facebooka”.

Źródła:

JonathanTurley.org

NaturalNews.com

Biały Dom przyznaje, że rząd USA współpracuje z Facebookiem, aby cenzurować wolność słowa



Sekretarz prasowy mówi, że administrator Biden „oznacza dezinformację”, którą gigant mediów społecznościowych następnie usuwa.

Agencje rządowe oznaczają posty jako „dezinformację” dla Facebooka. Zasadniczo mówią firmom internetowym, kogo

cenzuować. Zawsze to podejrzewaliśmy, ale teraz faktycznie to przyznali.

Jen Psaki, sekretarz prasowy Bidena, powiedziała to samo podczas [briefingu prasowego w zeszłym tygodniu](#):

Zgłaszamy problematyczne posty na Facebooku, które rozpowszechniają dezinformację”.

Jeśli to prawda – a to nigdy nie jest pewne, gdy mówi Psaki – jest to szczere przyznanie się, że Biały Dom aktywnie łamie prawa obywateli USA z pierwszej poprawki (i potencjalnie również prawa człowieka obcokrajowców).

Kwestia cenzury w Internecie jest tematem, który obszernie omawialiśmy. Od ponad dekady powoli i stale rośnie, z wyraźnym przyspieszeniem po tym, jak konflikt na Ukrainie wyrzucił ją na szczyt listy rzeczy do zrobienia w 2015 roku.

Każdy [akt terroryzmu](#), każda kontrowersja, każde wybory... każda „pandemia” jest nową wymówką do nałożenia nowych ograniczeń na to, kto, co i gdzie może mówić.

Doprowadziło to do tego, że wszystkie media społecznościowe i platformy internetowe koordynowały [całkowite usunięcie urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych z Internetu](#).

Wiadomość,
że celebrytka **X** , dziennikarz **Y** lub witryna **Z** została usunięta, zdemonetyzowana lub zdeplatformowana, jest teraz codziennością. Internet, a przynajmniej internet głównego nurtu, stał się państwem quasi-policyjnym. Cyfrowe gestapo puka do drzwi w środku nocy i *puf*... głos dysydenta zostaje wyciszony.

Media głównego nurtu oczywiście się z tym zgadzają. Wprost odmawiają mówienia o „cenzurze”. Zamiast mówić o tym, że „wolność słowa ma swoje konsekwencje” lub argumentować, że [„wolność słowa potrzebuje nowej definicji w dobie mediów](#)

[społecznościowych](#)".

Postawa „liberalna” lub „postępowa” zawsze głosiła, że wolność słowa dotyczy tylko ucisku państwa, a nie prywatnych firm czy osób.

Argumentem zawsze było to, że Facebook/Twitter/Google itd. to prywatne firmy, które mają pełne prawo decydować o tym, co pojawia się na ich platformach. Oczywiście, jeśli państwo aktywnie instruuje prywatne firmy, co należy usunąć... ten argument rozpada się w pył.

Przypadkowe odkrycie Psaki oznacza, że ta sofistyka nie jest już po prostu logicznie błędna, ale teraz jest z natury nieuczciwa.

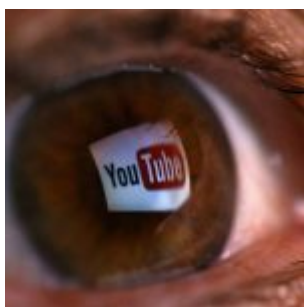
Potwierdza również, że pantomima rządu kontra media społecznościowe to tylko... pantomima. Za każdym razem, gdy polityk narzeka na Facebooka za dopuszczenie mowy nienawiści lub narzeka na brak przepisów dla internetowych gigantów, kłamie.

To fałszywy konflikt. Skonstruowane ćwiczenie PR mające na celu ukrycie podstawowej prawdy – rząd mówi Facebookowi, co ma usunąć, a Facebook to usuwa.

Powiedzieli to i nie mogą tego cofnąć... ale prawdopodobnie będą próbowali powstrzymać nas przed powtórzeniem tego.

YouTube dosłownie ogłasza, że
ta platforma zacznie

dyskryminować białych, heteroseksualnych twórców płci męskiej



Lewica nieustannie krzyczy, jak chce osiągnąć „sprawiedliwość” i „równość”, a potem pracuje na dwie zmiany, aby stać się największymi dyskryminatorami na świecie.

A teraz YouTube dołączył do walki, dosłownie *przyznając*, że strażnicy treści będą selektywnie cenzurować heteroseksualnych, białych mężczyzn, aby mogli osiągnąć większą „różnorodność” na platformie.

W tym tygodniu platforma hostingu wideo ogłosiła, że ☐ przeprowadzi ankietę do wszystkich twórców z pytaniem o rasę, płeć i orientację seksualną, zanim dostosują algorytmy, aby sztucznie wzmocnić „różnorodne społeczności twórców” – kod *anty-białej, antyheteroseksualnej dyskryminacji*.

„Jak napisała w czerwcu nasza CEO, Susan Wojcicki, badamy, jak nasze zasady i produkty sprawdzają się dla wszystkich – a zwłaszcza dla czarnej społeczności – i pracujemy nad wypełnieniem wszelkich luk” – powiedział YouTube w oświadczeniu [opublikowanym na blogu platformy](#).

„Naszym celem jest uczynienie z YouTube miejsca, w którym twórcy mogą rozwijać się w dłuższej perspektywie. Wykonaliśmy rozległą pracę w tej dziedzinie, ale w różnych społecznościach słyszeliśmy obawy dotyczące ich zdolności do

rozwijania kanałów” – czytamy w oświadczeniu.

„Chcemy mieć pewność, że nasze systemy nie odzwierciedlają niezamierzonych uprzedzeń, a obecny proces jest obecnie ograniczony, ponieważ posiadamy tylko informacje o treści, a nie identyfikujemy informacji o samych twórcach” – dodał.

A może: niektóre treści tworzone przez mniejszości jest okropne... i to dlatego nie są bardziej popularne. Nawiasem mówiąc, jest też wielu heteroseksualnych, białych mężczyzn, którzy też tworzą złe treści, przez co ich kanały nie rosną.

Ale to jest w porządku; tylko wtedy, gdy kolorowego twórcy lub liczba subskrybentów twórcy LGBTQ nie rośnie, jest to nieuczciwe (i czy dotyczy to również twórców żyjących w kolorowych narodach ?).

„Aby lepiej ocenić obawy określonej społeczności twórców (np. obawy, że nasze systemy zarabiania działają inaczej dla różnych twórców), potrzebujemy danych o tym, które filmy pochodzą z poszczególnych społeczności” – kontynuowano w oświadczeniu.

*„Dziś możemy określić, o czym jest film, ale nie bierze to pod uwagę tego, kim jest twórca ani jak się identyfikuje. Na przykład **nasze systemy mogą ocenić, jak filmy o Black Lives Matters wypadają na tle innych treści w YouTube, niezależnie od ich twórcy, ale obecnie nie jesteśmy w stanie ocenić rozwoju twórców Black Beauty, prowadzących talk show LGBTQ+, vlogerek ani innych. społeczność** ” – dodaje.*

Ponownie, dlaczego treść nie jest tutaj kluczem? W końcu to „media” dla wszystkich innych. Jeśli treść jest ogólnie postrzegana przez większość ludzi w mediach społecznościowych jako zła, to się nie „przyjmie”. Sztuczne tłumienie treści (które większość widzów może uznać za całkiem dobre) na

podstawie koloru skóry, płci lub „preferencji” brzmi tak, jakby YouTube właśnie błagał o pozew. (Powiązane: [film dokumentalny „Antifa: Rise of the Black Flags” YouTube i Vimeo](#)).

Platforma nie wydaje się tym przejmować, jak wskazuje oświadczenie.

*„Dzisiaj ogłaszamy nowy wysiłek, aby pomóc nam **bardziej proaktywnie identyfikować potencjalne luki w naszych systemach, które mogą mieć wpływ na możliwość wykorzystania pełnego potencjału twórcy.** Od 2021 roku YouTube będzie prosić twórców na zasadzie dobrowolności o podanie nam informacji o swojej płci, orientacji seksualnej, rasie i pochodzeniu etnicznym. Następnie przyjrzymy się uważnie, jak treści pochodzące z różnych społeczności są traktowane w naszych systemach wyszukiwania i odkrywania oraz monetyzacji. Będziemy również szukać możliwych wzorców nienawiści, nękania i dyskryminacji, które mogą wpływać na niektóre społeczności bardziej niż na inne ”- mówi.*

Następnie platforma stwierdziła, że „cenzorzy zamknęli „ponad 54 000” kanałów YouTube tylko w ostatnim kwartale z powodu „mowy nienawiści” – co, jak widzieliśmy na tych platformach prowadzonych przez marksistów, wielokrotnie określane jest jako *konserwatywne, przemówienie za Trumpem.*

Najważniejsze jest to: jeśli nie przeszkadza ci bycie cenzurowanym tylko dlatego, że jesteś białym facetem, który lubi kobiety, to zdecydowanie kontynuuj publikowanie swoich treści na YouTube.

Ale jeśli nie chcesz być cenzurowany na podstawie *jakiegokolwiek* czynnika, może wypróbuj inną platformę wideo, która nie opiera swoich algorytmów na polityce tożsamości – jak [Brighteon.com](#).

Źródła:

Facebook ma teraz usuwać „fałszywe twierdzenia” o szczepionkach na koronawirusa



Facebook ogłosił w czwartek, że zacznie usuwać to, co uważa za błędne informacje na temat szczepionek na koronawirusa.

Decyzja jest zgodna z ogólną polityką platformy mediów społecznościowych dotyczącą usuwania błędnych informacji o wirusie, w tym postów o nieuzasadnionych lekarstwach.

Ale do tej pory, gdy rząd zbliżał się do aprobaty i dystrybucji szczepionki, Facebook nie zajął jeszcze jasnego stanowiska w sprawie szczepionek, z wyjątkiem zakazu reklam promujących teorie spiskowe przeciwko szczepieniom, według [CNBC](#).

Firma powiedziała, że „zacznie usuwać „fałszywe twierdzenia dotyczące tych szczepionek, które zostały obalone przez ekspertów ds. Zdrowia publicznego”.

Dyrektor generalny Facebooka Mark Zuckerberg zasygnalizował w poniedziałek zmianę, mówiąc, że platforma pokaże użytkownikom

„wiarygodne informacje o szczepionkach”.

Firma od marca do października usunęła 12 milionów postów w wyniku swojej polityki dotyczącej tego, co uważa za dezinformację dotyczącą koronawirusa, donosi serwis informacyjny.

Atak Twittera i Facebooka na wolność prasy



[Facebook](#) i [Twitter](#) podjęły niezwykle kroki przeciwko New York Post z powodu artykułu o synu byłego wiceprezydenta Joe Bidena.

To pierwszy raz, kiedy firmy z mediów społecznościowych podjęły bezpośrednie działania przeciwko artykułowi z wiadomościami dużego amerykańskiego wydawcy ([New York Post](#) znajduje się w pierwszej piątce gazet pod względem nakładu).

Warto zauważyć, że działania Facebooka i Twittera wydają się arbitralne, bez konsekwencji i bez uzasadnionego powodu.

Pracownik komunikacji Facebooka, Andy Stone, powiedział w [oświadczeniu](#), że platforma „ogranicza dystrybucję” artykułu Post, zwracając uwagę, że akcja miała miejsce, zanim artykuł został zweryfikowany (jakkolwiek wątpliwe mogą być same osoby weryfikujące fakty). Rodzi to pytania o podstawy działań

Facebooka zmierzających do ograniczenia zasięgu – i skutecznego cenzurowania – artykułu.

Twitter poszedł dalej niż Facebook, dodając etykiety ostrzegawcze do tweetów i zabraniając użytkownikom publikowania linków do artykułu Post – zarówno publicznie, jak i w wiadomościach bezpośrednich – i blokując niektórych użytkowników, którzy to zrobili, w tym New York Post i sekretarza prasowego Białego Domu Kayleigh McEnany.

Po wymuszeniu podania przyczyny cenzury, Twitter później [argumentował](#), że artykuł Post naruszył jego zasady dotyczące „danych osobowych i prywatnych” oraz „Hacked Materials Policy”.

W osobnym oświadczeniu Twitter powiedział, że platforma „zabrania korzystania z naszych usług w celu rozpowszechniania treści uzyskanych bez zezwolenia”.

Czy to oznacza, że □□w przyszłości wszystkie artykuły medialne zawierające dokumenty, które wyciekły, zostaną zakazane przez platformę? I czy ten standard zostanie równomiernie zastosowany do wszystkich organizacji medialnych?

Według własnych standardów Twittera, niektóre z najbardziej znaczących artykułów, jakie kiedykolwiek powstały – które często opierały się na dokumentach, które wyciekły – nie miałyby miejsca na jego platformie.

Zasady Twittera i Facebooka są tak niebezpiecznie niejasne, że platformy mogą cenzurować treści według własnego uznania.

Nie jest tajemnicą, że wraz ze wzrostem rozmiarów i wpływów obu firm w ostatnich latach, rośnie ich kontrola nad dyskursem publicznym.

Mają do tego prawo jako wydawca. Ale zamiast tego Twitter i Facebook stanowczo zaprzeczyły, że są wydawcami, i zamiast tego twierdzą, że są otwartymi platformami, zapewniając im

ochronę na mocy sekcji 230 Ustawy o przyzwoitości komunikacyjnej.

Facebook i Twitter przekroczyły teraz tę linię publicznie i rażąco, że podobnie jak media, które cenzurują, faktycznie stały się wydawcami i powinny podlegać tym samym standardom odpowiedzialności.

Źródło:

naturalnews.com